

Jigowanie ze spławikiem

Autor: Jacek Józwiak

O wariackim, ale skutecznym pomysle na jigowanie w pionie, czyli polska kombinacja na dziwne zakazy. Sandacze i okonie w pionie łowi się w o wiele bardziej ochronnie nastawionych krajach.

Można tak łowić okonie w jeziorach, w starorzeczach, kanałach żeglugowych, gliniankach czy na zastoiskowych odcinkach rzek. Można też dostać się w ten sposób w oczka wolnej wody w szerokich trzcinowiskach w tych jesiennych dnia, kiedy szczupaki i okonie biją wyłącznie w strefie zarośniętej.

Metoda podnoszonej rosówki i podnoszonego trupka jest stara jak wędka, skuteczna jak wszystkie starocie. Może być jednak bardzo nowoczesna, pod warunkiem, że łowić się będzie na odpowiednio skonstruowany zestaw, w którym wiodącą rolę odgrywać będą - doskonały przelotowy spławik oraz cienka elastyczna żyłka.

Poza tym technika ta jest łudzaco podobna do "dorosłego" spinningowania, choć w sensie prawnym spinningowaniem nie jest. Wędkarską zdobyczą może być - poza okoniami - niebrydki szczupak, dorodny leszcz, karpik czy medalowy karaś srebrzysty, jeśli przynętą będzie robal. Technika spławikowego jigowania wymaga jednak sporego doświadczenia, treningu i nie jest przeznaczona dla leniuchów i ludzi bez refleksu. Sprzęt

Technika ta nie wymaga specjalnie wyszukanego sprzętu, aczkolwiek praktycy najchętniej posługują się podczas połowu kijami do angielskiej odległościówki. Wędzisko powinno być lekkie, bowiem podczas spławikowego jigowania trzyma się kij w ręku i nie ma mowy o odkładaniu go na podpórki czy burty łodzi. Najodpowiedniejsza długość to, plus-minus, cztery metry, choć niewiele mniej sprawnie można posługiwać się wędziskami nieco krótszymi, nawet trzymetrowymi.

Lekkość kija, a także możliwość łatwego nim operowania, jest podstawą tej techniki. Łowić się będzie bowiem ze szczytówką podniesioną dość wysoko. Nie ma więc mowy o wędziskach zbyt ciężkich, niedelikatnych.

Na sprawny kołowrotek o stałej szpuli należy nawinąć co najmniej 100 metrów dobrej klasy żyłki o przekroju 0,16-0,18 mm. Żyłka taka ma ok. 2,5-3,5 kg wytrzymałości, co także podpowiada odpowiedni dobór wędziska. Musi ono mieć dość szybką akcję, ale pod rybą powinno uginać się na całej długości, amortyzować zryw dużego i silnego przeciwnika. Przecież okonie łowione w naszych wodach wyrastają czasami do pokaźnych rozmiarów i walczą dzielniej od sporych nawet szczupaków. Zbyt twardy, nieustępliwy kij, jakiegokolwiek nieregularności pracy hamulca, skoki, zatrzymania, spowodują z pewnością zerwanie żyłki i utratę zdobyczy.

Od zbyt ciężkiego i sztywnego wędziska wędziska lepsze dla tej metody połowu będą nawet delikatniutkie bambusówki czy wykonane z włókna szklanego niepozorne kijki-zabawki. Jeżeli tylko wędkarz będzie pamiętał, żeby używać delikatnych żyłek, idealnie wyreguluje hamulec, to nawet największa ryba nie będzie w stanie zniszczyć sprzętu, poza tym nie dostanie także "odjazdowego szaleństwa" i nie umknie w zawady.

Spławik musi być przelotowy - to istota opisywanej techniki. Na zachodzi stosuje się kolorowe kule wodne - ponieważ właśnie one pozwalają poprzez dolewanie i wylewanie wody najdokładniej ustalić konieczną wyporność. Oczko, przez które przewlekana będzie żyłka, nie może być zbyt małe; najlepiej jeśli wykonane będzie z gładkiego i dość trwałego drutu, dobrze też, by zrobione było jak staromodna przelotka, z podwójnym zawinięciem drutu. Chodzi o to, aby żyłka z jak najmniejszym oporem "spływała" przez oczko.

Najlepszym kształtem będzie podłużne, dość grube cygarko, bądź bombeczka, jakiej używa się do łowienia na przepływanke, z tym że spławiczek do jigowania nie powinien posiadać długiej antenki dolnej, czyli tzw. kila. Kupując w sklepie przepływankową bombkę, lepiej wybrać taką, która ma dość grubo (1,5 - 2 mm) kil z tonkinu lub tworzywa sztucznego. Łatwiej będzie po skróceniu i oszlifowaniu przymocować doń własnoręcznie zawiniętą na gwoźdźniku przelotkę.

Spławik powinien mieć też dość dużą, wyporność - ok 10-15 g.

Omawiana bowiem metoda połowu to pogodzenie spławika z jigową główką, która służyć będzie

jednocześnie jako hak oraz obciążenie zestawu. Regulamin nie zakazuje przecież używania jigowej główki podczas połówów spławikowych. A co nie jest zabronione, jest dozwolone.

Główka nie powinna być zbyt ciężka, tak by opadająca przynęta wykonywała naturalne ruchy. I oczywiście dlatego, żeby nie zatapiała spławika. Można przyjąć, że ciężar 3-4 gramów będzie w sam raz.

Trzeba pamiętać jeszcze o jednym elemencie zestawu - o stoperach. Koniecznie dwóch: umieszczonego nad spławikiem - wyznaczać będzie on maksymalną głębokość, na jaką opuścić można przynętę, oraz ulokowanego ok. 25 cm nad główką. Dolny stoper zapobiegać będzie wczepieniu się jiga w oczko spławika oraz zapobiegać splątaniu zestawu podczas dynamicznych wyrzutów na sporą odległość.
Warsztat łowcy

Przynętą może być pojedynczo nawleczona na hak dendrobena lub mała rosówka - od strony głowowej, grubszej i bardziej jędrnej - lub pęczek (3-4 szt.) czerwonych robaków gnojaczek czy dżdżownic kalifornijskich przewlekanych przez kokonik. Należy dbać, żeby robaki były świeże, jędrne i w dobrej kondycji. Można je dzień wcześniej przełożyć do pudełka z grubym, wilgotnym (ale nie mokrym!) piaskiem z dodatkiem jadalnego oleju, zaś rano wsypać do nich fusy z kawy, co dodatkowo uaktywni "glisty". Chodzi o to, żeby pojedyncza dendrobena wiała się niczym pijawka, zaś pęczek przypominać powinien ruchliwe stworzonko o kształcie niby-ośmiorniczki. Przynętą może też być dromna rybka, filecik z fragmentem skóry, a nawet drobne ripperki czy twisterki.

Łowienie rozpoczynamy od starannego wysondowania łowiska. Pamiętaj o tym każdy doświadczony wędkarz. Sondowanie powinno być przeprowadzone na dość rozległym obszarze. Podczas ustalania gruntu trzeba wziąć pod uwagę stopień nachylenia dna - jeżeli w odległości 10 m od brzegu, gdzie podawać będziemy nasz zestaw na początku, będzie - dajmy na to - 4 m głębokości, zaś trzy metry od naszego stanowiska, skąd wyjmować będziemy naszą wędkę, głębokość nie będzie przekraczała 2,5 m, to ustawiamy dwuipółmetrowy grunt.

Technika połowu nie jest trudna do opanowania. Zestaw wyrzucamy dość daleko. Pamiętajmy jednak, że musimy dbać o pełną kontrolę nad przynętą. Żyłka biegnąca od szczytówki do spławika, powinna być przez cały czas napięta, tak by bombeczka, nawet wówczas, gdy nie opiera się o nią stoper, zasygnalizowała najdelikatniejsze nawet skubnięcie okonka. Spławikowe bowiem jigowanie polega na podrywaniu co pewien czas przynęty, zagranie raz, drugi i trzeci szczytówką i pozwoleniu na powolne opadnięcie robaków, czyli "spłynięcie" żyłki do ogranicznika. Dzięki temu, że wędzisko jest podniesione dość wysoko, opadająca przynęta ściągnie spławik o kilkanaście czy nawet kilkadziesiąt centymetrów w kierunku wędkarza. Jednym słowem będzie płaszać, podobnie jak w czasie "dorostego" jigowania spinningiem.

Napężenie żyłki pozwoli również na zauważenie najdrobniejszych nawet brań. Podczas płasania przynęty nie będą one oczywiście tak doskonale widoczne, jak podczas zwyczajnego łowienia ze spławikiem, czy w chwili oparcia się stopera o oczko bombeczki, jednak ich wypatrzenie nie powinno nastręczać problemów skoncentrowanemu wędkarzowi. Będzie to przedsmak jigowania "dorostego" - doświadczony spinningista uzbrojony w jigowe wędzisko musi z ogromnym refleksem reagować na najlżejsze nawet poruszenie szczytówki, przemieszczenie się lub nagle napężenie czy zwis żyłki. Doświadczony spinningista nie będzie kwitował brań gwałtownymi i szerokimi zacięciami, lecz delikatnym podcięciem z nadgarstka. Pamiętaj bowiem o tym, że okoniowi, nawet dużemu, nietrudno rozerwać kuche wargi.

Podobnie powinien zachowywać się ktoś, kto jeszcze w ten sposób nie łowił. Drgnięcie spławika - natychmiastowe podcięcie z nadgarstka, poluzowanie żyłki - to samo...